

Senator K. Pieslewicz

czej. Banki, kwestia koncesji na prowadzenie działalności dotyczących nośników energii, itd., itd.

Czyli po prostu chodzi o kilka przykładów, żeby organ, który udziela koncesji, mógł zażądać informacji, ponieważ żadna ustawa nie daje mu tych uprawnień.

Dalej, mówi się o tym, że ustawa uderza w członków partii. Przecież to jest nieprawda. Uderza w funkcjonariuszy organizacji, która przez kilkadziesiąt lat sprawowała w naszym kraju dyktaturę. Czy to jest za szeroko? Dyskutujemy. Będziemy dyskutowali w komisji.

Uważam, że ten projekt jest za szeroki, tylko nie można wypowiadać tez, które są nieprawdziwe, ponieważ w ten sposób do niczego nie dojdziemy. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Proszę pana senatora Jana Musiała, przygotuje się pan senator Władysław Findeisen.

Senator Jan Musiał:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Aby odwlec uchwalenie tej ustawy, aby rozmyć materię tej ustawy, sięga się tutaj w dyskusji do przeróżnych socjotechnicznych, oratorskich chwytów. Sięga się do analogii historycznych, jak na przykład, zrównywanie roli komunistów z rolą generałów polskich z armii zaborczych u zarania Drugiej Rzeczypospolitej, jak na przykład, zrównywanie bolszewików mordujących cara ze zwolennikami projektu tej ustawy, jak na przykład, mówił o tym mój przedmówca, przeprowadzanie analogii między tą ustawą a ustawami norymberskimi. Sięga się do skandalicznych analogii.

Sięga się do etosu solidarności, solidarności z kim? Z oprawcami z UB i agentami SB?

Wyolbrzymia się obawy o przypuszczalne błędy tej ustawy. Wskazuje się, iż jej projekt jest w jakiejś mierze powtórzeniem projektu zespołu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Zespołu, który skoro popełnił błędy przy sporządzaniu listy 64 nazwisk, to jakie błędy mogą być popełnione przy sporządzaniu list tysięcy nazwisk?

Tu chcę zapytać, czy to znaczy, że ze względu na skalę przypuszczalnych błędów owej lustracji należy puścić w zapomnienie skalę zbrodni i przestępstw, których sprawcami byli z pewnością funkcjonariusze reżimu komunistycznego?

Do absurdu doprowadza się katalog stanowisk, tutaj w tej ustawie wymienianych. Mój dyrektor instytutu od mrówek decydował nie tylko o swoim temacie badawczym, decydował

o pracy ludzi, którzy mu podlegali, niszczył ich, skrzywiał.

Otóż wypomniałszy to moim przedmówcom, chcę uświadomić państwu, że my tu dzisiaj musimy podjąć decyzję polityczną. Pan senator Kuczyński pytał czy to może być dzieło polityków, pytał retorycznie. Odpowiadałem, że to nie może być dzieło polityków. A ja twierdząc, że właśnie decyzji politycznej trzeba, żeby to dzieło, ten proces zacząć. A mówimy dopiero o projekcie ustawy do dyskusji.

Dzisiaj musimy podjąć decyzję polityczną co do przyjęcia lub odrzucenia projektu tej ustawy do drugiego czytania. Musimy podjąć decyzję, czy uregulować tę sprawę w drodze ustawowej, w drodze prawnej, czy uciec od tego problemu, odrzucając projekt ustawy.

Otóż twierdząc, że nie uciekniemy od tej decyzji, nie uciekniemy od odpowiedzialności politycznej i dzisiaj musimy ją podjąć.

Chcę przekonać państwa, byście przyjęli projekt tej ustawy do drugiego czytania, do rzeczowej merytorycznej dyskusji; byście przyjęli w akcie, jakby politycznym, polityczną odpowiedzialność za to, co jest materią tej ustawy. Nikt nas z tej odpowiedzialności nie może zwolnić. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję bardzo.

Proszę pana senatora Władysława Findeisena o zabranie głosu. Przygotuje się po raz drugi pan senator Ireneusz Choroszuca.

Senator Władysław Findeisen:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Odniosę się do części ustawy, nie do tej, którą nazywamy lustracyjną, lecz do tej, którą bardzo umownie nazywamy dekomunizacją.

Przypomnę tutaj, co w tej sprawie powiedział ksiądz prymas – dokładnie nie pamiętam kiedy, może to był 18, może 20 czerwca – nie mam tekstu, więc cytuję z pamięci: „Naród ma prawo do tego, by ludzie winni wykroczeń przeciw narodowi nie pełnili funkcji publicznych”. Nie ma tu mowy o popełnieniu przestępstw. Myślę, że chodzi tu o taką osobę, – używam umyślnie liczby pojedynczej – o taką osobę, która pomagała w instalowaniu w Polsce systemu totalitarnego, umyślnie nie powiedziałem komunistycznego. Sądzę bowiem, że instalowanie systemu totalitarnego w Polsce to było działanie przeciwko polskim interesom narodowym.

Powiedziałem nie o osobach, tylko o osobie, ponieważ przypominam, że ksiądz prymas powiedział o ludziach, którzy są winni. Problem, który przed nami stoi w tej ustawie, dotyczy tego, w jaki sposób określić tych, którzy są winni,

Senator W. Findelsen

w jaki sposób orzec, że ten jest winien, że nie powinien pełnić funkcji publicznej.

Dlaczego nie powinien? Dlatego, że jest to sprawa pewnego poczucia sprawiedliwości, jest to też sprawa zaufania do państwa. Umyślnie nie mówię o problemie bezpieczeństwa państwa, bo nie w tym chyba rzecz leży. Tu nie chodzi o to, że ludzie mogą być szantażowani. Jest to kwestia zaufania do państwa. Aby było zaufanie do państwa, potrzeba ażeby funkcje publiczne pełnili ludzie, na których nie ciąży zarzut budowania poprzedniego, totalitarnego systemu.

A teraz jak o tej winie orzec. Otóż ustawa poszła po linii niesłuchanie prostej, chciałoby się powiedzieć prymitywnej. Ten, kto w czterdziestolecie pełnił określone funkcje w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej jest winien.

Otóż, przypominam sobie z własnego obszaru działania ministra szkolnictwa wyższego, który w roku 1985 przyczynił się do zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym, a następnie do zastosowania daleko idących represji w szkołach wyższych. Myślę, że on nigdy nie był sekretarzem partii, on był tylko członkiem partii, ale być może, że nie był sekretarzem partii. I ta ustawa go nie obejmuje. A ja byłbym bardzo sfrustrowany, gdyby on dziś czy za dwa lata został, na przykład, wiceministrem edukacji narodowej do spraw szkolnictwa wyższego. To tyle jeśli chodzi o PZPR.

Ale przecież w instalowaniu władzy totalitarnej pomagali także inni ludzie, byli tzw. bezpartyjni bolszewicy. Wymienię dwa odcinki. Jeden odcinek to jest odcinek ruchu ludowego – nikt o tym nie wspomniał. A kto pomógł w zniszczeniu oryginalnego ruchu ludowego, Polskiego Stronnictwa Ludowego, i zastąpieniu go przez stronnictwo satelitarne PZPR? Nie tylko dzięki członkom PZPR to się stało, byli tam także inni ludzie.

Pan senator Żak wspomniał bardzo krótko o odcinku kościoła katolickiego. Proszę sobie przypomnieć, kto pomagał w organizowaniu księży patriotów, komisji księży przy ZBoWiD, albo kół księży Caritasu. Byli także katolicy ścieleccy, którzy działali wbrew interesom kościoła. Istniała organizacja, której doktryna polityczna była potępiona nawet przez stolicę świętą.

Nie dalej jak w 1989 r., kiedy ustalano podział mandatów w Sejmie, komuniści stwierdzili, że potrzebują, o ile pamiętam, 5% miejsc dla „naszych” katolików – tak oni to określali. Nie chcę generalizować, nie o to chodzi, ale czy wśród nich także nie można znaleźć, czy wśród nich nie należy znaleźć tych, którzy się przyczynili do instalowania systemu totalitarnego?

Powracam do mojej podstawowej tezy. Po pierwsze, że trzeba się oprzeć na winie, a nie na przynależności.

I po drugie, że winnych nie można szukać wyłącznie w granicach PZPR. Dziękuję za uwagę. (Oklaski)

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Ireneusza Choroszuchę, przygotowuje się pan senator Stefan Jurczak.

Senator Ireneusz Choroszucha:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Pan senator Jarzembowski powiedział, że pracowałem w partyjnym piśmie „Kontrasty”. To nie było pismo partyjne, ale pan senator Jarzembowski ma swoją rację, było to pismo wydawane przez Robotniczą Spółdzielnię Wydawniczą „Prasa”, które to przedsiębiorstwo było własnością PZPR.

Chciałbym przypomnieć, że PZPR w latach czterdziestych i pięćdziesiątych wydziedziczył z majątku wydawniczego i z prasy socjalistów i w ciągu kilkudziesięciu lat *per fas et nefas*, a raczej tylko *nefas* zmonopolizował cały rynek czasopiśmienniczy i utrzymywał ten monopol przez lat kilkadziesiąt.

Pracowałem tam, ponieważ byłem skazany na pracę w piśmie, a tylko takie pisma były. Ludzie je czytali, bo byli na nie skazani. Czy z tego, że my – i czytelnicy i dziennikarze – byliśmy na to skazani, wynika wnioszek, że musimy być teraz na to skazani aż do końca życia? To, co pan powiedział, na pierwszy rzut oka wydaje się logiczne. Ale przecież to jest logika absurdu.

Pan senator Tukałło oświadczył, że moje wystąpienie zachwiało jego pierwotnym postanowieniem, aby głosować za ustawą.

Panie Senatorze, pan sprawia mi kłopotliwy i zupełnie niezасłużony zaszczyt. My dzisiaj mówimy o sprawach tak ważnych, że w moim szczerym przekonaniu, dzisiejszą debatę można porównać z debatą nad nową konstytucją. Jest to bowiem debata historyczna. I czy rzeczywiście postanowieniem w tak ważnej materii miałby zachwiać taki, w końcu nieistotny, epizod?

I chciałbym powiedzieć szczerze, że chętnie bym wyraził ubolewanie z tego powodu, iż użyłem takiego argumentu i takiego porządku argumentowania. Ale ponieważ w wystąpieniach tych panów senatorów, którzy ze mną polemizowali, nie usłyszałem słowa ubolewania – nie tylko w związku z wypowiedzią pana posła Rokity, ale najważniejszego z ministrów, szefa Urzędu Rady Ministrów – niestety, nie mogę tego ubolewania wyrazić.

Dziękuję bardzo.